Nr 108 Kraków, Piątek 12 Maja 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: ul. św. TOMASZA L. 33. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Duma przeciw Stołypinowi.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 11 maja.

Petersburg. (T. B.) W Dumie odpowiadał prezydent ministrów Stołypin na interpelacye w sprawie ogłoszenia ustawy o zaprowadzeniu ziemstw w guberniach zachodnich. Wskazał on, że po swej mowie w Radzie państwa ma już do zwalczania skrystalizowane zapatrywania. **Duma nie ma formalnego prawa interpelowania Rady ministeryalnej** i może tylko odrzucić przedłożenie, ogłoszone na zasadzie § 87, jeżeli jej ono jest przedłożone. Stosując § 87, Rada ministeryalna wykonuje tylko swe tymczasowe prawo ustawodawcze.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Po kilkugodzinnej dyskusyi, która trwała do godz. wpół do 3 rano, duma 202 gł. przeciw 82 uchwaliła następujący porządek dzienny, postawiony przez październikowców: Duma widzi w przedłożeniu do najwyższej sankcyi uchwały Rady ministrów o zaprowadzenie ziemstw w 6 guberniach zachodnich przekroczenie § 87, a zatem wykonanie **aktu nielegalnego** i uważa oświadczenie prezydenta ministrów za niewystarczające.

Petersburg. (T. B.). Do ostatniego głosowania Dumy zauważa „Now. Wremia": Duma wzięła wielką odpowiedzialność na swe sumienie, za co ciężko odpokutuje. Straciła ona prawo egzystencyi (!).

„Riecz" pisze: Mowa prezydenta gabinetu wskazuje, że Stołypin i reprezentacya ludu nawzajem się nie rozumieją.

Mowa Makłakowa.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą do „Vossische Ztg", że Kadet Makłakow wygłosił w Dumie wspaniałą mowę. Oświadczył on, że nie opłaciłoby się poprzestawać tylko na stwierdzeniu, czy dopełnione zostały zewnętrzne momenty przy wydaniu ustawy. Rząd przez swe postępowanie okazał **brak uczciwości i lojalności**. Zachował się tak jak popisowy, który kaleczy się, aby uniknąć służby wojskowej. W obecnej sytuacyi rozchodzi się o to, czy Rosya jest państwem prawnem, czy też prywatną własnością Stołypina. Niepotrzebnie przytem Stołypin zasłania się osobą cara, wciągając go w konflikt polityczny. Jeśli Stołypin twierdzi, że przez swe postępowanie wzmocnił przedstawicielstwo ludu, to nie wiadomo kto jest oszukany.

Groźba rozwiązania Dumy.

Petersburg. (Tel. wł.) Posiedzenia Dumy w sprawie interpelacyi — oczekiwano z wielkiem napięciem. Publiczności wydano około 1000 biletów na galeryę. Wobec przyjęcia przez Dumę formuły, zarzucającej rządowi czyny nielegalne, sytuacya tak się zaostrzyła, że rozwiązanie Dumy jest wielce prawdopodobne.

Z Rosyi.

O kazania w języku polskim.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia" donosi, że niedawno wezwano do Petersburga administratora dyecezyi wileńskiej, X. Michalkiewicza, żądając od niego wyjaśnień, dlaczego w kościołach rzymsko-katolickich dyecezyi wileńskiej w dzień rocznicy uwłaszczenia włościan wygłoszono kazania w języku polskim, a nie rosyjskim. X. Michalkiewicz odpowiedział, że kazania te wygłoszono bez jego rozkazów, z własnej inicyatywy duchowieństwa. Kazania w języku polskim były wygłoszone w parafiach polskich. Wyjaśnienia te uznano za dostateczne.

Dalsze szykany rosyjskie.

Kijów. Pet. aj. tel. donosi: Jenerał-gubernator wydał rozporządzenie, które pod karą grzywny 500 rubli. względnie 3 miesięcznego aresztu zakazuje bez poprzedniego pozwolenia urządzania polskich procesyi religijnych z innych gubernii; tak samo zakazane jest urządzanie takich procesyj dla uczczenia pamięci osobistości i wypadków, których uczczenie nie jest przewidziane w kościele katolickim, dalej wywieszanie i obnoszenie chorągwi w kolorach nieros. i wkońcu rozdawanie pism i wygłaszanie mów o charakterze niereligijnym.

Przeciw łapownictwu w Rosyi.

Petersburg. (T. B.). Minister sprawiedliwości wniósł w Dumie projekt ustawy w sprawie karania łapownictwa. Motywy projektu wskazują na nadużycia, wykryte podczas rewizyj senatorskich. Minister proponuje uzupełnienie ustawy karnej przez postanowienie, według którego przekupienie urzędnika państwowego lub gminnego ma być karane grzywną do 1.000 rb., a oprócz tego więzieniem od 2 miesięcy do 6 lat.

Skazanie rosyjskich łapowników.

Warszawa. (Tel. wł.). Izba sądowa po kilkodniowych rozprawach wydała wyrok w sprawie kierownika szkoły dla telegrafistów przy warszawskim urzędzie telegraficznym, Jefremowa i nauczyciela gimnazyalnego, Bluma, pociągniętych do odpowiedzialności przez senatora Neudhartha za łapówki, pobierane przy wydaniu świadectw z ukończenia tej szkoły. Jefremow skazany został na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów, półtora roku rot aresztanckich i 960 rubli grzywien. Blum skazany został na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów rok rot aresztanckich i 1.600 rubli grzywien.

Zawierucha w Meksyku.

Krwawe walki.

Londyn. (Tel. wł.) Walki w Juarez miały bardzo krwawy przebieg i trwały całą noc. **Powstańcy zajęli całe miasto i z kilku stron je podpalili.** Dowódca wojsk rządowych generał Nawarro nie chciał się poddać. Wojska rządowe zamknęły się w koszarach, teatrze i budynkach cłowych i stamtąd się broniły. **Liczba poległych po obu stronach była bardzo wielka.**

W Waszyngtonie wiadomości o walce wywołały silne wrażenie. W senacie senator Stone postawił wniosek, aby Stany Zjednoczone **natychmiast** podjęły zbrojną interwencyę. Większość jednak wniosek odrzuciła, gdyż prez. Taft jest zdania, ażeby na razie nie interweniować.

Sprawy austro-węgierskie.

Ruch przedwyborczy w Austryi.

Berno. (Tel. wł.). Partya katolicka czeska łącznie ze stronnictwem czeskiem chrześc.-socyalnem stawia kandydatów we wszystkich okręgach wiejskich i w kilku miejskich Przeciw słynnemu wrogowi katolicyzmu Masarykowi stawia radcę szkolnego Nabjeleka. Partye katolickie liczyły w poprzedniej Izbie 17 posłów. Obecnie spodziewają się zdobyć znacznie więcej. Z wybitnych przywódców katolickich kandydują: Hruban, bracia Myśliwce, Szramek i Stojan.

Były minister-rodak Zaczek, dawniej staroczech, kandyduje obecnie na program katolicko-narodowy.

Zbrojenia Austryi.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy" donoszą z Wiednia, że ministeryum wojny postanowiło zakupić **60 aeroplanów dla celów wojskowych**. Aeroplany będą zamówione przeważnie w fabrykach krajowych.

Gubernator Bośni.

Wiedeń. (T. B.) Cesarz uwolnił inspektora armii i szefa rządu krajowego w Bośni Vareszanina i zamianował w jego miejsce generała-zbrojmistrza Oskara Potiorka.

Proces ruskich studentów.

Lwów. (T. B.) Na dzisiejszej rozprawie prokurator zgłosił wniosek o wezwanie nowych świadków, t. j kilku agentów policyi, mających stwierdzić, gdzie i od kogo odbierali w uniwersytecie rewolwery. Również zażądał prokurator wezwania na świadka sędziego śledczego p. Rybickiego dla wyjaśnienia pewnych sprzeczności i przedstawienia spostrzeżeń, jakich dokonał po zajściach na uniwersytecie.

Obrońca Dr Hołubowicz sprzeciwia się temu.

Trybunał poweźmie uchwałę później.

Następnie przesłuchano, jako świadka p. E. Naganowskiego, bibliotekarza biblioteki Baworowskich, który się sam zgłosił do sądu. Dnia 1 lipca był p. N. na uniwersytecie w ubraniu sportowem, a Rusini twierdzili, że strzelał tam jakiś pan, który był w sportowem ubraniu. Świadek zeznał, że pierwsze strzały padły ze strony ruskiej. Po strzałach cofnął się i znowu usłyszał 3 strzały. Z Polaków nikt nie strzelał. Sam świadek ani nie miał broni, ani nie strzelał.

Osk. Ochrymowicz na zapytanie obrońcy Dr Kosa wyklucza możliwość, jakoby p. Naganowski strzelał.

Sprawy niemieckie.

Berlin. (T. B.) Ustawy konstytucyjne dla Alzacyi i Lotaryngii zostały odesłane do plenum Reichstagu. Kontynuowane są starania kompromisowe.

Odrzucenie konstytucyi.

Berlin. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi Reichstagu został projekt konstytucyi dla Alzacyi i Lotaryngii **odrzucony.**

Paragrafy językowe, które proponowała partya państwowa, — w głosowaniu upadły. Narodowi liberali wstrzymali się od głosowania. Konstytucyę odrzucono 13 głosami przeciw 12.

Ustąpienie namiestnika.

Beślin. (Tel. wł.) „Berliner Tagblatt" donosi, że wskutek zajść w Wydziale krajowym Alzacyi i Lotaryngii ustąpi w najbliższych dniach namiestnik Alzacyi i Lotaryngii.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 11 maja.

Choroba papieża.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily News" donosi z Rzymu, że w otoczeniu papieża stan jego zdrowia wywołał w ostatnich dniach wielkie zaniepokojenie. Papież upada na siłach. Reumatyzm bardzo mu dokucza. Jeden lekarz stale przebywa przy papieżu.

Kobiety a wybory.

Wiedeń. (Tel. wł.) Kobiety wiedeńskie zamierzają rozpocząć akcyę przeciw drożyźnie. Akcya ta ma się zwracać głównie przeciw traktatom handlowo-cłowym i domagać się otwarcia granicy.

Na wczorajszem posiedzeniu „Centrali agrarnej" w Wiedniu wystąpił przeciw akcyi kobiet wiedeńskich głośny agitator agrarny Hohenblum.

„Panie te — powiedział Hohenblum — chcą kosztem agraryuszów zaoszczędzić jak najwięcej pieniędzy, aby sobie mogły kupić jeszcze większe kapelusze. Jeżeli pójdzie tak dalej, to my zmobilizujemy kobiety agraryuszki przeciw kobietom wiedeńskim.

Zaliczki królewskie.

Berlin. (Tel. wł.) Z Lizbony donoszą, że komisya zajmująca się sprawdzeniem, ile z funduszów państwowych pobrała rodzina królewska zaliczek, stwierdziła, iż królowi Karlosowi wypłacono **17 milionów kor.**

Obecnie komisya bada zaliczki królowej wdowy Amalii, księcia Oporto i królowej Maryi Pii. Rząd zamierza potrącić sobie te zaliczki z prywatnego majątku króla Manuela w rocznych ratach.

Sytuacya w sprawie Marokka.

Paryż. (Tel. wł.) „Matin" donosi, że po przyjacielskich przedstawieniach Anglii i Rosyi w Niemczech i po porozumieniu się ambasadora francuskiego Cambona z kanclerzem Bethmanem Hollwegiem sytuacya polityczna w sprawie Marokka znacznie się poprawiła. Również rokowania prowadzone między ambasadorem francuskim a ministrem spraw zagranicznych hiszpańskim mają charakter przyjacielski.

Fallieres w Belgii.

Bruksela. (Tel. wł.) Prezydent republiki francuskiej przybył oficyalnie do Brukseli celem złożenia wizyty królowi Albertowi. Prasa katolicka nie powitała prezydenta żadnym artykułem, większość stolicy zignorowała zupełnie wizytę Falliaresa.

Również w uroczystościach dworskich nie bierze udziału ani episkopat ani szlachta belgijska. Iluminacya miasta nie udała się; najwspanialsze pałace Brukseli nie zostały ustrojone chorągwiami.

Włochy i Portugalia.

Lizbona. (T. B.) Włochy i Portugalia podpisały umowę zapewniającą obu krajom nawzajem najwyższe uprzywilejowanie.

Król z „Wesołej wdówki".

Konstantynopol. (T. B.) Dzienniki donoszą, że król czarnogórski zamierza odwiedzić sułtana po jego powrocie z Albanii.

Smierć awiatora.

Berlin. (Tel. wł.) Na polu wzlotów w Joachimsthal awiator Buchmüller wzniósłszy się wysoko spadł i zabił się na miejscu.

Ruch wyborczy.

Kandydatura Dra Lea.

Dzienniki lwowskie donoszą, że przedwczoraj obradował ściślejszy przedwyborczy komitet mieszczański pod przewodnictwem posła Federowicza. Na wniosek radcy dworu Bilińskiego uchwalono jednomyślnie zaprosić prezydenta Lea do kandydowania w okręgu wyborczym VIII, t. j. w Śródmieściu. Obecny na posiedzeniu prezydent Dr Leo podziękował za to powołanie, zastrzegł się jednak, że tylko wówczas mógłby z niego skorzystać, gdy Rada miasta kandydaturze jego udzieli aprobaty.

Do sprawy kandydatury Dra Lea będziemy mieli jeszcze sposobność nieraz powrócić. Odnośnie jednak trzeba zaznaczyć, że połączenie urzędu burmistrza z mandatem poselskim, musi budzić poważne niebezpieczeństwo.

Komedyanctwo wyborcze.

Dr Adolf Gross składa w „N. Reformie" oświadczenie, że wstąpi do Koła polskiego. Przed rozpoczęciem kampanii wyborczej ten sam „niezawisły" polityk niemniej uroczyście zapewniał, że do Koła polskiego nigdy nie wstąpi. Potem znowu uspokajał prezesa polskiej demokracyi, że zaszczyci Koło swojem wstąpieniem! Ale w kilka dni później jego organ doniósł, że Dr Gross wstąpi do Koła tylko pod pewnemi warunkami! Teraz nareszcie Dr Gross pozbył się tych wszystkich wątpliwości i obwieszcza światu, że bezwarunkowo do Koła wstąpi..

Co znaczy ta śmieszna i wstrętna komedya? Dr Gross, żyd niezawisły, sympatyk socyalizmu, najbliższy przyjaciel p. Daszyńskiego, był jednym z przywódców żydowskiego separatyzmu i najzaciętszym przeciwnikiem Koła polskiego. Cała karyera polityczna Dra Grossa opierała się na tym antagonizmie do polskiej reprezentacyi. Dlatego to właśnie reklamował go zawsze „Naprzód" — dlatego oddali mu swe głosy socyaliści zamieszkali na Kazimierzu. Z tym programem i z tą przeszłością **niema dla Dra Grossa miejsca w Kole polskiem**, bo do polskiej reprezentacyi w Wiedniu nie mogą należeć ludzie o niepewnych i niejasnych narodowych przekonaniach, Polacy „za wypowiedzeniem"...

Pobudki, które skłoniły Dra Grossa do zmiany frontu, są bardzo widoczne Sytuacya w Krakowie jest jeszcze taka, że żydowski separatyzm nie może się tu objawiać bardzo wyraźnie i żydowskiego separatysty nie poprze ani władza, ani tem bardziej kierownictwo autonomii miejskiej. To też swój mandat zdobył Dr Gross dopiero po ciężkiej walce z kandydatem kahalnym popieranym przez magistrat i rząd. Dziś sytuacya jest dla niego jeszcze trudniejsza, gdyż wśród niezawisłych żydów wyłoniły się poważne różnice co do dalszej taktyki. Dr Gross mógłby skupić przeciwko sobie nietylko kahalników, ale nawet część własnego obozu, mianowicie tych „niezawisłych" żydów, którzy widzą większą korzyść w zbliżeniu do kliki kahalno-magistrackiej, niż w mało popłatnej opozycyi.

Niezawiśli doszli do przekonania, że w Kole polskiem można jeszcze zrobić lepszy interes, niż poza Kołem i to jest główna przyczyna nowej orientacyi Dr. Grossa. Dla ocalenia mandatu rezygnuje ten giętki polityk ze swych zasad.

Ale polski ogół nie da się oszukać tą śmiałą przemianą i oceni polityczno-narodowe metamorfozy Dra Grossa, jak na to zasługują.

Niech Dr Gross reprezentuje i dalej interesy żydowskie poza Kołem, a jemu i nam będzie z tem lepiej i wygodniej.

Kandydatury socyalistyczne.

„Naprzód" ogłasza dwie dalsze kandydatury socyalistyczne:

Okręg 22, miasta Jarosław-Łańcut-Przeworsk: Kazimierz Kaczanowski, redaktor „Kolejarza" ze Lwowa.

Okręg 36, wiejski, Biała-Oświęcim-Kęty-Andrychów: Leon Misiołek, drukarz z Krakowa.

Kandydatura Dra Wróbla.

Na zgromadzeniu ludowców w Chrzanowie, które się odbyło przed dwoma dniami Dr Wróbel otrzymał 39 głosów, Dr Smoleń 1 głos, Olas 6. Kandydatem zatem urzędowym stronnictwa ludowego na powiat chrzanowski jest Dr Wróbel.

Wiadomość podana przez „Czas" jakoby Dr Wróbel przeniósł swoją kandydaturę do powiatu sanockiego jest zmyślona.

Bochnia.

Wczoraj ukonstytuował się u nas komitet przedwyborczy, wybrany z inicyatywy rady miejskiej w liczbie 102 członków. Na posiedzenie przybyło 82 członków, z których 43 członków przy tajnem głosowaniu na ściślejszy komitet oddało głosy na „listę obywatelską", a projektowana przez burmistrza Dra Maisa i dawną klikę propinacyjną lista uzyskała zaledwo 29 głosów.

Na wniosek Dra Wcisły zakreślił komitet czas do zgłoszenia kandydatur do 20 maja mimo sprzeciwienia się burmistrza, by termin ten przedłużyć do 24 maja, bo burmistrz wielicki nie złożył jeszcze komitetu, do czego potrzebuje około dziesięć dni czasu.

W miastach Bochnia-Wieliczka-Podgórze rozegra się walka wyborcza między kandydatami: Bobrowskim (socyalistą) Korytowskim (agraryuszem) i Windakiewiczem, radcą górniczym (program narodowo-demokratyczny). Komitet bocheński jest zwolennikiem ostatniej kandydatury. Głoszą tu, że Ekscelencya Korytowski usunie się od walki wyborczej w tym wypadku, jeżeliby w ktorymkolwiek komitecie z trzech miast wyborczych nie uzyskał dla siebie pożądanej większości.

Pan Krotoski cofa swą kandydaturę.

Otrzymujemy następujące pismo:

Stawiając moją kandydaturę na posła w okręgu wiejskim Limanowa Nowy Targ, miałem zamiar pracować w Radzie państwa pod hasłem zgody między stronnictwami w Kole polskiem dla tego, że brak zgody i wyrozumiałości wzajemnej między Polakami w Galicyi uważano za jedną z największych klęsk naszego kraju.

Zauważywszy atoli, że moja kandydatura przyczynia się nietylko do niezgody wśród żywiołów szczerze katolickich, ale do używania nielojalnych, a nawet wprost brutalnych środków agitacyjnych, przynoszących wstyd i hańbę imieniowi polskiemu w Galicyi, cofam z dniem dzisiejszym moją kandydaturę na posła i upraszam wyborców mi życzliwych, by zechcieli przeznaczone ewentualnie dla mnie głosy oddać na dotychczasowego posła X. Kazimierza Rzeszódkę, proboszcza z Chochołowa.

Nowy Targ, dnia 10 maja 1911.

Dr K. Krotoski.

Andrychów.

W dniu 8 maja stanął przed wyborcami miasta Andrychowa, poseł Dr Stanisław Łazarski, prezes Koła polskiego. Zebranie zagaił burmistrz miasta hr. Bobrowski i on też następnie przewodniczył.

Prezes Łazarski w przeszło dwugodzinnej mowie, ku ogólnemu zadowoleniu zebranych, bardzo przystępnie skreślił nam prace rozwiązanego parlamentu, aż złożył wreszcie mandat w ręce wyborców.

Na sali zauważyć można było zadowolenie zupełne z posła, to też nie interpelowano posła w niczem. O poparcie spraw nauczycielskich dopraszał się prezes „Ogniska" p. Kłapa, — o poparcie spraw robotniczych prosił robotnik p. Szałapski.

Wreszcie powstał najstarszy wiekiem i urzędem X. kan. Solak i w gorących słowach podziękował p. Łazarskiemu za złożenie sprawozdania i wniósł, by udzielić posłowi votum zaufania, czemu wszyscy przyklasnęli, a potem, by napowrót ubiegał się o mandat z naszych miast. Pan Łazarski wezwanie do kandydowania przyjął i bez wszelkiej wątpliwości napowrót posłem wybranym zostanie, tem bardziej, iż dotąd nikt inny kandydatury nie postawił.

Notując to sprawozdanie, wyrażam nadzieję iż żaden Polak w naszych miastach przeciw, prezesowi Koła polskiego kandydatury niepostawi.

Opinia JE. Dr Fr. Kleina

w sprawie dochowywania tajemnic redakcyjnych w procesach sądowych.

Sprawa, o której wyżej w tytule mowa, wentylowana już tyle razy tak w Austryi, jak i wielu innych państwach konstytucyjnych, dzieli radca tajny Dr Klein na dwie grupy. Ukazuje się np. w jakim dzienniku

nie podpisany artykuł, lub bezimienna notatka. Treść tego jest, zdaniem władz, karygodna, i celem stwierdzenia osoby autora, powołuje się wydawców, redaktorów i t. p. na świadków. To jest **jedna** grupa. Do **drugiej** należą wypadki, gdzie dziennik na podstawie informacyi z niewymienionych źródeł publikuje wiadomości, i od redakcyi żąda się, aby wymieniła w procesie w związku z tem stojącym tych, którzy je jej podali, lub zeznała to, co wie o tej sprawie, choć niczego jeszcze nie opublikowała.

Co do grupy pierwszej powiada Dr Klein, że obowiązek świadczenia jest w gruncie rzeczy niczem więcej, jak obowiązkiem wydawania władzy karnej autorów. Broni się to tym argumentem, że gdyby redaktorowi, a więc człowiekowi prywatnemu, przyznano prawo odmawiania zeznania, tem samem współwinny nie podlegałby żadnej karze. Redaktor nie może się stawiać pomiędzy ustawodawstwo państwa a sprawcę karygodnego czynu. Takiego przywileju prasa dla siebie żądać nie może, ale z drugiej strony trudno uzasadnić, dla czego prasa pod tym względem ma być niekorzystniej traktowana, anіżeli inni. O ile każdy obywatel ma obowiązek donoszenia władzom o karygodnych uczynkach i podawania osób, które je popełniły lub popełnić zamierzają, o tem przepisuje rzeczowo kodeks karny. Większa część praw karnych żąda, żeby niektóre, szczególnie ciężkie wykroczenia zostały władzy podawane, a kto tego nie czyni, naraża się na karę. To oczywiście odnosi się do redaktorów i prasy. Ale osobny obowiązek zeznawania na sądzie kryjący się za przymusem świadczenia, co właściwie stanowi treść całej rzeczy, dotyczy wyłącznie prasy. Co ten wyjątkowy stan czyni jeszcze przykrzejszym, to samowola jego skutku. Zeznawanie redaktora zależne jest od tego, czy go sąd do tego zmusi lub nie. Zależnem jest to zupełnie od poszczególnego sądu, osobnych co do tego przepisów niema wcale.

Odpowiedzialność redakcyi za treść dziennika podług każdorazowych stosunków prawnych winna być w ten sposób pochwyconą, żeby tak ogół jak poszczególne jednostki były dostatecznie chronione przed nadużyciem prasy. Ale forma tej ochrony skutkiem przymusowego zeznawania jest niewątpliwie taką, która zawodowi dziennikarskiemu najmniej odpowiada.

Opinia ta jest już dziś dość rozpowszechnioną. Czuje i uznaje się dotkliwość tego obowiązku, aby wydawać nazwisko autora, i szuka się drogi zaradzenia temu. Sposób, jak to uczynić, może być niezupełnie dostateczny, może nie całkowicie zadawalać. Najlepszym z wszystkich projektów jest ten, jaki rząd niemiecki w r. 1909 przedłożył parlamentowi niemieckiemu. Podług tego redaktorzy, wydawcy, dziennikarze i t. p. mogliby odmówić zeznania o osobie autora artykułu treści karygodnej, jeżeli artykuł nie motywuje faktu zbrodni i jeżeli redaktor jako sprawca ukarany został lub ukarany być może. — Ostatni punkt jest nieco niewyraźny.

Doświadczenie poucza też, że sądowa praktyka przy zmuszaniu świadczenia przed sądem czasami nie zachowuje właściwej miary i wyznacza kary, które nie stoją w odpowiednim stosunku do odnośnej sprawy karnej. Niemiecki projekt ordynacyi procesów karnych dowodzi też, że należy szukać drogi wyjścia z dotychczasowych konfliktów.

Co do grupy **drugiej**, wypowiada J. E Dr Fr. Klein takie poglądy: Przypuszcza się, iż wytoczono trzeciej osobie postępowanie karne, w którem członkowie redakcyi mają być przesłuchani jako świadkowie. Proces karny żąda od nich ciężkich obowiązków, bo obowiązek składania zeznań jest po obowiązku służby wojskowej może najtrudniejszym obowiązkiem państwowo-obywatelskim. Spełnienie jego wytwarza w duszy naszej niezliczone, często tragiczne przeciwieństwa; każdy bowiem prawie człowiek posiada w sobie coś, co z takich lub owakich względów chciałby zachować w tajemnicy. Prasa przy kolizyach, w jakie ją sądowy obowiązek zeznawania w takich wypadkach wprawia, podziela tylko los innych. Ustawodawstwo na tego rodzaju położenia nie jest ślepe i zwalnia niektóre kategorye osób od składania zeznawania.

Stanowisko prasy jest bardzo podobne do stanowiska posłów, którzy prywatne informacye zużytkowują w swych mowach parlamentarnych i następnie w postępowaniu karnem, jako świadkowie, zeznać mają, co o tej sprawie wiedzą i od kogo jej się dowiedzieli. Wyjaśnianie wątpliwych objawów życia państwowego i publicznego, zwracanie przez to ogólnej uwagi na dyskusyę parlamentarną i wytwarzanie przez to naprawy stosunków, należy do zadań członków korporacyj parlamentarnych. Możliwe ułatwianie im tego zadania, — to ułatwianie im ich parlamentarnej misyi. Przymus stawania przed sądem i zeznawania czegoś więcej o tej sprawie, aniżeli z rozwagą wypowiedziało się w mowie parlamentarnej, ewentualność, — że przez to narazi się osobę, której zawdzięcza się informacye odnośnych faktów, może tylko zadanie poselskie utrudnić i zmusić danego posła do nakładania sobie rezerwy.

To samo mniej więcej powiedzieć można o służbie dziennikarskiej. Wiedeński sąd kasacyjny w pewnym wyroku powiedział, że mandat poselski nie zwalnia od obowiązku świadczenia przed sądem tego, co powiedziało się w mowie parlamentarnej, i że posłowie zeznania przed sądem odmówić mogą tylko z tych powodów, na które każdy inny obywatel powoływać się może. Austryacka Rada państwa uchwaliła z powodu tego zmienić ustawę — akcyi atoli w dalszym ciągu nie poprowadzono — ale i po tej uchwale (1897) posłowie nie mogliby bez wszystkiego zeznania w takich wypadkach odmawiać, tylko zmiana miała polegać na tem, że, podobnie do zasad, istniejących dla sądowo-karnego ścigania członków parlamentu, posłowie tylko za zgodą korporacyi parlamentarnej mogą być jako świadkowie przesłuchiwani.

Po za osobami takiemi, jak urzędnicy państwowi, duchowni, krewni, obrońcy, na co prasa przecież powoływać się nie może, istnieje tylko relatywne ustępstwo obowiązku składania zeznania. To znaczy, że sędzia w pewnych wypadkach może świadkowi zezwolić na odmówienie zeznania. W wielorakich sytuacyach, w których świadkowi z politycznych, moralnych, towarzyskich lub gospodarczych względów zależy na zachowaniu tajemnicy, istnieje dla niego ta jedyna ucieczka t. j. owo relatywne ustępstwo. Jeżeli przyznamy, że dla dziennika tajemnica jest podstawą i fundamentem, zauważyć należy, że dziennikarstwo nie jest jedynym zawodem, dla którego taka sama tajemnica jest również fundamentalną podstawą. Przedsiębiorstwo przemysłowe może być zbudowane wyłącznie na pewnej metodzie, co do której należy zachować tajemnicę, mimo to liczyć trzeba się z tem, że przed sądem tajemnicę wyznać trzeba. Przymus zeznawania prasy nie należy jednem słowem uważać za coś odrębnego, tylko traktować go trzeba na równi z pokrewnemi objawami życia ustawodawczego. Inaczej ustawodawstwa pojmować nie można, bo ono wszystkich jednakowo traktować musi. Jest zatem mało prawdopodobną rzeczą, żeby prasie mogło się poszczęścić uzyskanie dla siebie czegoś więcej. Bo coby prasie przyznano, musianoby przyznać także innym gałęziom handlu i przemysłu, a takie ustępstwa osłabiłyby ochronę prawną. I o tem pamiętać należy, że w prasie zachodzą nadużycia, a pomiędzy dziennikarzami znajdują się szkodniki życia publicznego. Jeżeli prasa kiedyś stanie się organizacyą stanową, której z podobnem bezpieczeństwem, jak parlamentowi w sprawach nietykalności poselskiej, będzie można pozostawić odgraniczenie tego, czego z natury i z obowiązku dziennikarskiego zawodu na sali sądowej nie chce się powiedzieć, wtedy może uregulowanie obowiązku zeznawania będzie można mniej więcej popróbować w ten sposób, w jaki zamierzano to uczynić dla członków korporacyi parlamentarnych. Momenty, podług których osądza się prawo odmawiania zeznawania, są dziś w większej części ustawodawstw zbyt trudne. Pisane są na inne, mniej wrażliwe czasy, aniżeli chwila obecna.

Pierwszy rząd konstytucyjny w Chinach.

Prędzej, niż się spodziewano, musiał słaby i pozbawiony zaufania w olbrzymiem państwie rząd chiński kapitulować przed stanowczą wolą narodu. Rząd chiński musiał uznać, że trudy sterowania nawą państwa wśród wrogich nurtów oceanu polityki międzymocarstwowej — są zbyt ciężkie na jego barki. Edyktem z dnia 8 b. m. zamianował cesarz nowy gabinet ministeryalny, który otrzymał najdalej idące pełnomocnictwa i którego prezydyum ma za zadanie wypracować materyalną konstytucyę dla Chin.

Nowy gabinet ma wesprzeć rząd przez to, że obejmuje na siebie część odpowiedzialności. Prezydent ma prawo **veta rozporządzeń ministrów i nadzór nad wicekrólami**. Prezydent i wiceprezydent podpisują rozporządzenia, dotyczące spraw także poszczególnych departamentów. Rozporządzenia te muszą być kontrasygnowane przez ministrów. Wydano edykt, który znosi wszelkie koncesye dla istniejących i budować się mających kolei głównych; rząd obejmuje je na własność.

Prezydentem gabinetu został zamianowany książę Ching, były długoletni minister spraw zagranicznych, wiceprezydentami Na-Tung i Hsi-Sziszang. Ministrem spraw zagranicznych został Liang-Tung-Yen, były prezydent rady ministrów (Waj-wu-pu). Resztę tek otrzymali prezydenci odnośnych departamentów. Dotychczasowy wszechwładny komitet rady wojskowej zniesiono, zastępując go radą ministeryalną wojskową, która ma rolę naszego ministerstwa wojny, a w gabinecie będzie reprezentowana przez dwu ministrów. Na te stanowiska powołano Tsai-Tao i Yu-Langa.

Obok tego ustanawia edykt cesarski tajną radę, do której wejdą: jako prezydent dotychczasowy naczelny sekretarz stanu Lu-Yun-Hsiang, jako wiceprezydent sekretarz stanu Yung-Ching.

Waj-wu pu będzie urzędował do powrotu Liang-Tung Jena z Waszyngtonu pod przewodnictwem Tsou-Chia Lai, zastępcy prezydenta rady.

Tak zwana rada państwa i sekretaryat państwa zostają zniesione.

Konstytucya chińska miała wejść w życie w r. 1916. Pod naciskiem opinii widział się rząd zmuszonym przesunąć datę zwołania pierwszego parlamentu na rok 1913. Obecnie staje się rzeczą prawdopodobną, że wypracowana w szczegółach przez prezydyum nowego gabinetu konstytucya umożliwi urządzenie wyborów do nowego parlamentu w znacznie wcześniejszym terminie i wcześniej zbierze się pierwsze przedstawicielstwo narodu w Chinach.

Decentralizacya zarządu kolei.

Z dniem 1 czerwca b. r. wchodzą w życie wydane przez ministra kolei Dr Głąbińskiego rozporządzenia, **rozszerzające w znacznej mierze dotychczasowy zakres działania dyrekcyi kolejowych**. Dyrekcyom tym przekazują wspomniane rozporządzenia prawo przeprowadzania budowy nowych linii kolejowych pod bezpośrednim nadzorem ministerstwa kolei, dotychczasowy zaś nadzór t. zw. „dyrekcyi budowy kolei“ zniknąć ma bezpowrotnie wraz z całą tą instytucyą.

Daleko idące zmiany wprowadzają powyższe rozporządzenia także w sprawach t. zw. „personalnych“. Wychodząc z tego słusznego stanowiska, że nieodzownym warunkiem sprawiedliwego załatwienia spraw osobistych jest dokładna znajomość specyalnych stosunków i potrzeb miejscowych, przekazują rozporządzenia te dyrekcyom kolejowym znaczną **część spraw osobistych**, dotychczas w ręku ministerstwa będącą.

Rozszerzają one dalej w znacznej mierze dotychczasowe prawo dyrekcyi kolejowych do **samoistnego przeprowadzania budowli inwestycyjnych**, dozorowania w fabrykach budowy zamówionych wagonów, zakupywania materyałów budowlanych, inwentarza i urządzeń warsztatowych, zawierania kontraktów i rozstrzygania reklamacyi stron w sprawach frachtowych.

Równocześnie przynoszą rozporządzenia te znaczną ulgę poszczególnym dyrekcyom kolejowym jako takim, przekazując cały szereg agend niższym urzędom egzekutywnym, jako to egzaminy i zaprzysięganie personalu kolejowego, przeprowadzanie drobniejszych napraw, zamawianie mniejszych ilości materyałów i mniej ważne reklamacye.

Równolegle z powyższemi rozporządzeniami idzie bardzo znaczne uproszczenie dotychczasowej rozwlekłej i zbędnej zupełnie „pisaniny“ przez uchylenie peryodycznych sprawozdań dla ministerstwa, wypełniania tabel i wykazów kontrolnych.

Celem tych wszystkich zarządzeń — czytamy w motywach tychże — jest dostowanie ruchu kolejowego do zmieniających się potrzeb obrotu, dobro i interes społeczeństwa.

Pomysłowy oszust.

W ostatnich dniach kwietnia pisaliśmy o aresztowaniu w Krakowie niejakiego Józefa Władysława Prns Przeździeckiego, który zameldował się w jednym z tutejszych hoteli jako Władysław Roman „von“ Brzezicki. Powodem aresztowania było wyłudzanie pieniędzy przez Przeździeckiego od różnych osób, przedewszystkiem od osób zamożnych i utytułowanych, pod różnymi pretekstami. Między innymi większe sumy wyłudził od księżnej Adamowej Lubomirskiej w Wiedniu, pisząc do niej rozpaczliwe listy, podpisywane nazwiskiem Stanisławy hr. Przeździeckiej.

Na policyi zeznał „von“ Brzezicki, że jest dziennikarzem — nie umiał jednak wskazać czasopisma, w którem pracował, lecz wreszcie na natarczywe zapytania urzędnika policyi, powiedział, że **pisuje do „Myśli Katolickiej“**, wychodzącej w Częstochowie. Opowiadał on, że pisał do „Myśli Katolickiej“ artykuły w sprawie zbrodni Macocha, że w tej sprawie przeprowadzał korespondencyę z jednym z zakonników jasnogórskich O. Piusem Przeździeckim, na dowód czego pokazał nawet list O. Przeździeckiego. Nadto na zapytanie o źródło utrzymania, oszust oświadczył, że za swe artykuły otrzymywał dość pieniędzy — że w ostatnich czasach między innymi O. Przeździecki przysłał mu 200 rubli.

„Von“ Brzezickiego odstawiono do więzienia sądu kraj. karnego, gdzie za popełnione oszustwa i fałszywy meldunek będzie odpowiadał. Rozprawa przeciw niemu wkrótce się ma rozegrać.

Obecnie, na skutek naszej notatki kwietniowej, wykryły się nowe dowody oszustw, względnie wyłudzań ze strony „von“ Brzezickiego. Otrzymujemy mianowicie z Częstochowy dwa pisma, które przedstawiają w zupełnie innem świetle stosunki oszusta z częstochowską „Myślą Katolicką“, stwierdzają one, że i tam usiłował on w łatwy sposób wyłudzać pieniądze.

Pomieszczając w swoim czasie zeznania „von“ Brzezickiego, tem chętniej obecnie pomieszczamy wyjaśnienia, jakie otrzymaliśmy ze strony O. Przeździeckiego, oraz ze strony „Myśli Katolickiej“, w przekonaniu, że przyczynią się do wyświetlenia całej sprawy i powiększą materyał dowodowy przeciw oszustowi.

* * *

Z powodu wiadomości podanej w Nr z dnia 28 kwietnia r. b. pod tytułem „Pomysłowy oszust“, uprzejmie proszę Szanowną Redakcyę o umieszczenie następujących kilku wierszy wyjaśnienia.

Wkrótce po ujawnieniu morderstwa na Jasnej Górze zgłosił się listownie do mnie niejaki p. Przezdziecki z wiadomością, że został mianowany dyrektorem agencyi dzienników w Petersburgu po hr. Ungern-Sternbergu, i z prośbą, bym nadesłał materyały w sprawie Jasnej Góry, gdyż ma zamiar poruszyć w kilku artykułach głośną sprawę zbrodni, co mu przy jego stosunkach będzie rzeczą bardzo łatwą. Przesłałem mu wtedy parę numerów „Myśli katolickiej“, omawiających tę sprawę i wskazałem parę innych pism, które wypadki na Jasnej Górze należycie oświetlały. Gdy zwlekałem z odpowiedzią, napisał do mnie niejaki p. von Brzezicki, na którego p. Przezdziecki powoływał się w swym liście. Następnie nadchodziły listy od p. Przezdzieckiego z wiadomością, że ma zamiar wydać broszurę w sprawie jasnogórskiej i z oświadczeniem, że chce nas bronić w opinii ogółu. Pisał jednocześnie o swych zawikłanych interesach majątkowych, o złym stanie zdrowia i prosił o subsydyum pieniężne na wydanie broszury. Do licznych i natarczywych domagań się p. Przezdziecki-Brzezicki dodawał wymówki, że lekceważę jego propozycyę, że nie rozumię interesów i położenia Paulinów i t. p. Wreszcie dopominał się zapomogi na kuracyę w Zakopanem jako chory na chorobę piersiową. Gdy i na ten list nie otrzymał żądanej pomocy pieniężnej, w imieniu jakoby męża, dopraszała się listownie o ofiarę pani Przezdziecka z Krakowa, naturalnie bezskutecznie, bo każdy nowy list utwierdzał mnie w przekonaniu, że wszystkie wiadomości w listach były zmyślone.

Zaznaczyć muszę, że ani panu Przezdzieckiemu-Brzezickiemu, ani nikomu innemu za artykuły, drukowane w „Myśli katolickiej“ nigdy nie płaciłem, gdyż jako zakonnik, na mocy ślubu ubóstwa żadnej własności nie posiadałem i nie posiadam.

List więc, którym się zasłania p. P. B. widocznie jest zmyślony.

Wyrazy poważania dla Szanownej Redakcyi łączy uniżony w Bogu sługa

O. Pius Przezdziecki.

* * *

„Głos Narodu“ w Nrze z 28 kwietnia, pod tytułem „Pomysłowy oszust“, podaje wiadomości, które domagają się z naszej strony sprostowania.

1) P. Przezdziecki-Brzezicki nigdy współpracownikiem ani korespondentem „Myśli Katolickiej“ nie był i nie jest i nie ma z nią nic wspólnego.

2) Żadnego artykułu p. Przezdzieckiego-Brzezickiego „Myśl Katolicka“ nigdy nie drukowała.

3) „Myśl Katolicka“ jest własnością prywatną i żadnych subsydyów od Przewielebnego Ojca Piusa Przeździeckiego nigdy nie pobierała i nie pobiera.

4) Wszelkie informacye co do stosunku p. Przezdzieckiego Brzezickiego do „Myśli Katolickiej“ są wierutnem fałszem.

Łączymy wyrazy szacunku Redakcya „Myśli Katolickiej“.

Na fundusz wyborczy.

Wszystkich P. T. Zwolenników programu Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego wzywamy do zbierania składek na rzecz funduszu wyborczego stronnictwa. Wszelkie przesyłki pieniężne przesyłać należy pod adresem: Administracya „Głosu Narodu“, Kraków, ul. św. Tomasza l. 35.

Główny Komitet wyborczy
Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

GASTON LEROUX.

Zaklęty fotel.

24 POWIEŚĆ

— Zbóje! — wołał Lustalu. — Złodzieje! Wkradliście się do mego domu w czasie mej nieobecności, jak ordynarni bandyci. — Wkradliście się do mej pracowni, do mych podziemi, aby mnie podejść, aby mi wykraść mój sekret. A czy wiecie, że moglibyście drogo zapłacić za tę głupią ciekawość. To szczęście dla was, że nie wpadliście w paszcze moich brytanów. I cóż, widzieliście mego Dede? Mówiliście z nim? szpiegi podstępne. A zdejmijcie przecież raz te wasze okulary głupcy! łatwowierni.

Ale oni oczywiście nie zastosowali się wcale do tego polecenia. Przeciwnie, okulary te jedynie dodawały im nieco otuchy.

— A może jeszcze włożyliście sobie watę do uszu, idyoci! Cały kram, całe szaleństwo biednego Dede przeszło w wasze puste mózgownice. Całe jego szaleństwo. Opowiadał wam z pewnością, że robi dla mnie wynalazki wzamian za kawałek chleba, że posiada sekret Tota i inne podobne błazeństwa. Nieprawdaż? Że wynalazł muzykę śmierci i morderczą latarkę i inne podobne sztuczki, a wy słuchaliście go i uwierzyliście tym wszystkim bredniom, jak dzieci wierzą bajkom, które im gwarzą piastunki. Biedny Dede, nieszczęliwy obłąkany Dede, ma przecie stokroć więcej rozumu od was. Biedny mój drogi! nieszczęśliwy!

Tu naraz wielki Lustalu wybuchł rozpaczliwem łkaniem i osunął się bewładnie na fotel, ten sam, który nazywano zaklętym. Wielkie, jak groch łzy, spływały po jego twarzy. Płakał, jak dziecko. Skowronek zaś i Hipolit Patard patrzyli na niego zdumieni tą nagłą zmianą, nie zdejmując wszelako okularów, ani też wyjmując z uszu ochronnej waty.

Uczony zbrodniarz ucichł wreszcie i otarł łzy.

— Słuchajcie panowie — rzekł — podchwyciliście najboleśniejszą tajemnicę mego życia. Człowiek, którego widzieliście w podziemiu, to mój jedyny syn. Był on istotnie genialnym i pełnym nadziei młodzieńcem, w którym spodziewałem się mieć godnego siebie następcę. Niestety we wczesnej już młodości dostał obłędu, niebezpiecznego obłędu. Udusił raz dziewczynę, utrzymując, że chce zobaczyć przyrząd, który dziecko musi mieć w gardle do wydawania z siebie głosu. Chwilami spokojny, rzuca się nagle na ludzi i staje się wtedy niebezpiecznym. Władze pozwoliły mi zatrzymać go w domu pod warunkiem, że otoczę go odpowiednią strażą. Dla niego usunąłem się od świata i stałem się pustelnikiem, oddanym wyłącznie nauce. Z jego powodu mieszkać muszę na osobności, bo nikt przecie nie zniósłby okropności tych strasznych krzyków, które nieszczęśliwy wydaje z siebie od czasu do czasu. Ja sam wyznaję, że niekiedy nie czuję się panem siebie. A przecież żyję obok niego całe już lata, pracuję w pobliżu, bo pracownia moja jest dla niego rozrywką, wchodzę o ile mogę w jego szaleństwa. Cóż chcecie panowie, to mój syn jedyny, mój syn, który mógłby być geniuszem, a jest tylko waryatem. Wszystko to wyglądało tak naturalnie, że Skowronek i sekretarz uczuli się silnie zachwiani w swoich podejrzeniach. Człowiek przyjmuje wogóle niechętnie istnienie, wypadków lub komplikacyi, wychodzących poza ramy normalnego życia. Umysł ludzki porusza się niechętnie w atmosferze okropności i przeciwdziała jej w takim razie tylko, jeśli osobiste jego bezpieczeństwo jest zagrożone i zmusza go niejako do obrony.

Istnienie człowieka więzionego tajemnie w podziemiach było przecież faktem tak potwornym i tak nieprawdopodobnym w naszych czasach, że obaj akademicy dziwili się prawie sami, jak mogli choć przez chwilę przykładać wiarę do tak zbrodniczej kombinacyi. Nie mogli wątpić o szczerości wielkiego Lustalu, którego samo wspomnienie o chorym synu wtrącało w tak widoczną rozpacz. Żałowali teraz obaj, że los zmusił ich do poruszenia tak bolesnej rany. Podziemia, kraty, straż, wszystko to było im teraz jasne. — Wszakże poza tem obchodzono się widocznie dobrze z chorym, karmiono go, odziewano, wyprowadzano na spacer. I któż miał prawo stawać pomiędzy ojcem a synem? Jedna tylko wątpliwość powstała w nich na nowo. — Co znaczyły trzy śmierci w akademii? Jeśli głucha latarka i muzyka śmierci były tylko wytworem chorej wyobraźni biednego Dede, zgony te stawały się na nowo nieodgadnioną tajemnicą. Pod wpływem tych myśli Hipolit Patard położył nieśmiało rękę na ramieniu wielkiego Lustalu.

— W każdym razie należałoby może sprowadzić komisyę lekarską.

— Alboż myślicie, że nie robiłem już tego. Czy chcecie zaczynać na nowo cały ten szereg uprzykrzonych formalności, które odrywają mnie tylko od pracy, nie przynosząc nikomu pożytku.

— Ale w takim razie przypomnij pan sobie tamtych trzech, którzy widzieli także pańskiego syna, a potem umarli wszyscy trzej.

Wielki Lustalu spojrzał tak, jakby nie rozumiał o co chodzi. Po chwili dopiero uprzytomnił sobie widocznie poruszoną sprawę. Powstał wtedy i wyciągnął przed siebie ramiona, jakby chciał wyrazić gestem tym zupełną swoją niemoc.

— Ach! — rzekł — tamci trzej umarli, to prawda, ale cóż na to poradzić. Byłem tem nie mniej od was przerażony. A zresztą cóż chcecie, musieli być chorzy, ale pan panie Skowronek cieszysz się, jak się zdaje wybornem zdrowiem.

Zanim jednak pan Skowronek zdobył się na odpowiedź drzwi od sali otwarły się i wtargnęli do niej liczni koledzy nowego akademika pragnący złożyć mu swe życzenia. Godzina otwarcia posiedzenia nadeszła. Korytarze i sale instytutu pełne były ruchu i wrzawy.

Ostatecznie zwierzenia profesora Lustalu dodały w gruncie odwagi panu Skowronkowi i uwolniły go od niemiłego obowiązku, rozpoczynania kroków prawnych przeciw uczonemu. Mógł więc teraz przejść bez skrupułów do nieśmiertelności i cieszyć się bez przeszkody swoją sławą. Jednakże gdy przed wejściem na salę, spotkał się znów z uczonym, postanowił zabezpieczyć się z jego strony raz jeszcze. Pochylił się więc do ucha profesora Lustalu i rzekł cicho.

— Wierzę mocno we wszystko coś nam pan opowiadał, na wypadek jednak gdybym umarł niespodzianie, zostawiłem w pewnych rękach opis tego, co widziałem ubiegłej nocy. Opisałem tam wszystko dokładnie, uprzedzam pana o tem. Zapytywałeś pan czy mam dobre zdrowie, upewniam, że organizm mój jest tak silny, iż nic nie usprawiedliwiłoby nagłego mego zgonu.

Na to Lustalu spojrzał na mówiącego niewinnemi oczami roztargnionego dziecka i odpowiedział również półgłosem:

— To co mi pan opowiadałeś nie może być prawdą bo przecież nie umiesz pan czytać.

ROZDZIAŁ X

Tryumf Kaspra Skowronka.

W chwili, gdy spostrzeżono na progu Kaspra Skowronka, publiczność powitała go ogłuszającymi oklaskami. Owacya ta dodała mu odwagi, chociaż prawdę mówiąc ostatnie słowa profesora Lustalu, zadały mu cios okropny. Nie mógł pojąć, skąd uczony mógł dowiedzieć się o tem, że on Skowronek, nie umiał czytać. Sekretarz nie zdradził by go napewno, Elifas zanadto był ucieszony wprowadzeniem do akademii człowieka, który był analfabetą, pozostawała więc żona jego Eulalia Skowronek, ale ona przecież była zawsze wzorem dyskrecyi. W ten sposób Lustalu posiadł jego tajemnicę i miał go teraz w ręku, tembardziej więc należało go zostawić w spokoju wraz z jego obłąkanym synem. A zresztą niech się dzieje co chce. Miał przecież swoje niebieskie okulary i watę w uszach, nie stanie mu się zatem nic złego.

Zapomniał pan Skowronek, że zwątpiwszy o prawdzie wyznań biednego Dede, nie powinien był zachowywać ostrożności przez niego zalecanych. Postanowił w każdym razie zachować się z wszelką godnością. Wyprostował się pod burzą oklasków, następnie skłonił się z wdziękiem i wstąpił na mownicę. Spojrzał dookoła i dostrzegł najpierw wielkiego Lustalu, który siedział niedaleko smutny i pogrążony w myślach najwidoczniej dalekich od tego co go otaczało. Widok ten uspokoił pana Skowronka, który rozpoczął swoją mowę.

Mówił pięknie, żywo, zajmująco, odwracając wciąż kartki jak gdyby czytał. Kartki te żona poznaczyła mu jeszcze w domu czerwonym ołówkiem u góry, aby się nie omylił i nie odwracał ich do góry nogami. Jego wyborna pamięć nie zawiodła go. Służyła mu tak świetnie, że mówił płynnie nie zatrzymując się wcale, podczas kiedy myśl jego pracowała gdzieindziej. Myśl ta, krążyła wciąż koło jednego pytania: Jakim sposobem Lustalu, dowiedzieć się mógł o jego tajemnicy. Naraz przypomniał sobie coś i nie panując nad sobą, uderzył się w czoło, mówiąc na głos:

— Już wiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Upraszamy wszystkich tych prenumeratorów, którzy jeszcze za miesiąc maj i poprzednie przedpłaty nie uiścili, aby najpóźniej do dnia 15 b. m. zechcieli uregulować zaległość — w przeciwnym bowiem razie dalsza wysyłka dziennika zostanie bezwarunkowo wstrzymaną.

Precz z towarem przasiem! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 00 zachód przypada o godz. 7 minut 12; długość dnia godzin 15 minut 12.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Pankracego, pojutrze w sobotę Serwacego.

Lichwiarz polityczny.

O mandat II-go okręgu m. Lwowa ubiega się znany do przesytu Ernest Breiter. Głośny zwłaszcza, jako aranżer pamiętnej wyprawy żydów-karczmarzy do Wiednia ze skargą na ucisk Izraela przez „polskie rządy“. P. Breiter jest dzikim socyalistą, ordynarnym demagogiem i politykiem, od którego nawet socyaliści trzymają się zdala w... restauracyi parlamentarnej. Indywiduum to wychowane na polskiej ziemi plwa w swym tygodniku na wszystko, co polskie i chrześcijańskie, jest więcej żydowskim, niż Diamand lub Gross a najchętniej jeszcze porozumiewa się z syonistami...

P. Breiter ubiegając się o mandat z dzielnicy półżydowskiej, liczy na pomoc żydowskich chałatowców i pieniędzy. Wyśle swych opryczników do poddaszy i suteryn, wykupi legitymacye wyborcze i razem z głosami żydowskimi uzyska mandat. A jak pozyskuje głosy żydów? Oto przed wyborami wysłańcy Breitera udają się co tydzień w zaułki żydowskie i rozdają między żydów pieniądze. Przypominają oczywiście każdemu obdarowanemu, że swą jałmużnę otrzymuje od Breitera kandydata na posła. I że winien być odpowiednio wdzięcznym...

Taką operacyą lichwiarską zdobywa Breiter mandat. Za kilka groszy otrzyma głos żydowski. I wejdzie do parlamentu, jako poseł „z woli ludu“...

Takie ohydne kwiatki lichwiarstwa politycznego spotkać można jeszcze w Galicyi.

Kraków, dnia 11 maja.

Wiadomości osobiste. J. E. prezydent sądu krajowego wyższego Hausner wyjechał na kilkutygodniowy urlop, zastępuje go w urzędowaniu wiceprezydent Stebelski.

Gwałcenie świąt katolickich. Piszą nam z miasta: Przy ul. Starowiślnej istnieje pracownia stolarska żyda Joachima Steinberga. Pracownia ta stale zatrudnia w święta katolickie chrześcijańskich robotników. Wnoszono w tej sprawie zażalenia do cechu, cech jednak oświadczył, że ustawa zabrania pracować tylko w niedziele, zaś o świętach nie wspomina. Robotnicy chrześcijańscy muszą pracować pod groźbą utraty zarobku.

Może przecież znajdzie się jakiś sposób, który ukróci tę żydowską samowolę.

Izba rękodzielnicza zawiadamia wszystkich P. P. majstrów, że w niedzielę, dnia 14 maja b. r., o godzinie 10-tej rano, odbędzie się w szkołach przemysłowych uzupełniających: na Smoleńsku, na Kleparzu, przy ul. Lubomirskich, przy ul. Dietla i na Kazimierzu Uroczyste zakończenie roku szkolnego połączone z wystawą wypracowań piśmiennych i rysunków, i wzywa tych P. P. majstrów, którzy posyłają swoich uczniów do tych szkół, aby zechcieli wszyscy przybyć do szkół powyższych, w celu przekonania się o postępie uczniów w naukach.

Nabożeństwo dziękczynne na zakończenie roku szkolnego odbędzie się tegoż dnia o godzinie 9-tej rano w kościele XX. Pijarów.

Licytacya klejnotów w Kasie Oszczędności ożywiła się znacznie. Na salę licytacyjną przybywa coraz więcej chrześcijańskiej publiczności. Jest do sprzedania jeszcze kilka broszy brylantowych i naszyjnik z czterech rzędów pereł się składający. Dla amatorów starożytności są dwie bindy z pereł i kolczyki z dyamentami (antyki) oprawne w srebro, z bardzo odległych czasów pochodzące.

Sprzedaż kosztowności zakończy się prawdopodobnie już w piątek 12 maja b. r., dlatego też osoby, któreby miały ochotę jeszcze nabyć coś z wyżej wymienionych przedmiotów, zechcą się pospieszyć.

W sobotę licytacyi nie będzie. Od poniedziałku zaś rozpocznie się sprzedaż odzieży, dywanów, maszyn do szycia, rowerów, broni, aparatów fotograficznych, książek naukowych i reiscajgów.

Występy p. Kamińskiego w teatrze miejskim. W tygodniu przyszłym rozpoczną się gościnne występy Kazimierza Kamińskiego. Znakomity artysta wystąpi w „Rozbitkach“ i „Panu Damazym“ Blizińskiego, w „Koncercie“ Bahra, w „Wielkim Fryderyku“ Nowaczyńskiego, w „Kupcu weneckim“, w „Sąsiadce“ Jaroszyńskiego, w „Intratnej posadzie“ Ostrowskiego, oraz w „Bogatym wujaszku.“

Wiec akademicki. Wczoraj wieczorem odbył się na uniwersytecie wiec w sprawie muzeum w Raperswylu przy udziale 200—300 słuchaczy. Dyskusya nad rezolucyą, przedłożoną przez Z. Długosza, a żądającą rozciągnięcia kontroli ze strony społeczeństwa nad zarządem muzeum raperswylskiego, toczyła się rozwlekle, tak, że w końcu sala świeciła pustkami. Jedynym ożywiającym momentem w dyskusyi było starcie między przedstawicielem „Promienia“ (polscy socyaliści) a przedstawicielem „Spójni“, (socyaliści międzynarodowi), wynikłe z oświadczenia „Spójni“, iż idea niepodległości Polski nie ma wartości dla mas ludu roboczego. „Spójnia“ czując się obrażoną w swych „najświętszych przekonaniach“ opuściła gremialnie wiec. Wreszcie przeszła rezolucya Z. Długosza, mimo, iż tylko mała garstka w całości za nią się oświadczyła; stało się to dzięki temu tylko, że wskutek małego zainteresowania śród ogółu uczestników wiecu zapanowała w czasie głosowania końcowego zupełna dezoryentacya.

„Jubileusz chóru akademickiego“. Na dzień 27 maja przygotowuje się interesujący koncert w sali starego teatru z udziałem byłych i obecnych członków chóru akademickiego. Liczba śpiewających przypuszczalnie wynosić będzie przeszło 100 osób. Program o charakterze retrospektywnym będzie zawierał najcelniejsze utwory choralne polskich kompozytorów — między innymi wykonane będą wyjątki ze słynnej „Missa brevis“ Bartłomieja Pękiela muzyka z XVII stulecia. Koncert rozpocznie się wspaniałym „Psalmem“ Władysława Żeleńskiego do słów Jana Kochanowskiego „Bóg wszechmocny, Bóg prawdziwy...“

Współudział przyjęła znakomita polska śpiewaczka p. Karolina Pietraszewska, której dotychczasowa karyera na scenach włoskich i w Warszawie postawiła ją w rzędzie pierwszorzędnych artystek operowych i estradowych. — Pani Pietraszewska posiada wyjątkowo piękny głos mezzosopranowy, znakomicie wykształcony i niepospolitą kulturą pieśniarską, to też występ jej będzie prawdziwą atrakcyą dla Krakowa.

Bilety w cenie od 1—4 kor. są już do nabycia w księgarni Wp. S. A. Krzyżanowskiego.

Zjazd koleżeński Uczenice c. k. seminaryum naucz. żeńskiego w Krakowie, które w czerwcu 1886 zdawały egzamin dojrzałości, urządzają Zjazd koleżeński w pierwszym dniu Zielonych Świąt, t. j. 4 czerwca b. r. Koleżanki, któreby chciały wziąć czynny udział, mają się zgłosić do komitetu najdalej do 25 maja.

Za komitet *Ludwika Aronsohnówna*, Wrzesińska 11, *Ludwika Bojarska*, Czysta 8.

Czytelnia katolicka uprasza swych członków o niezawodny udział w uroczystej procesyi św. Stanisława, biskupa, Patrona Czytelni, która się odbędzie w niedzielę, dnia 14 maja b. r. z Wawelu na „Skałkę.“

Punkt zborny na Wawelu przed godziną 9-tą rano. — (O godzinie 8-mej Msza św.).

W „Polonii“. Tow. polskiej katolickiej młodzieży akademickiej wygłosi odczyt w sobotę dnia 13 maja o godzinie 7·30 wieczór kol. J. Płokarz p. t. „Czy sankcya czynów etycznych jest dowodem niższości etyki?“ Goście mile widziani.

Mieszkańcy ul. Szczepańskiej proszą uprzejmie Zakład czyszczenia miasta o polewanie ulicy. Jest ona traktowaną zupełnie po macoszemu, z zazdrością patrzymy na polany Rynek, który tak blisko nas się znajduje, gdy my musimy zamykać okna z obawy zaduszenia się kurzem z ulicy.

Może notatka ta przypomni komu należy, że mieszkańcy ul. Szczepańskiej również, jak i innych ulic płacą podatki i wszystkie obowiązki obywatelskie wypełniają.

Stosunki na Krowodrzy. Obywatele Krowodrzy przeczytawszy sprostowanie radnego m. Zbroi w sprawie zarzuconych mu czynów niehonorowych, nadesłali nam w tej sprawie szereg bardzo ciekawych szczegółów:

Sprawa kradzieży węgla nie wygląda tak niewinnie. P. Zbroja twierdzi, że tylko on woził węgle kradzione i za swój trud otrzymał je, jako wynagrodzenie. Otóż obywatele Krowodrzy twierdzą, iż węgle te do p. Zbroi woził szereg innych ludzi mianowicie między innymi Andrzej Kowalec, Kazimierz Szostek, Rajtar, Kwaśniewski i inni i że tego węgla były bardzo znaczne ilości dochodzące do kilkuset cetnarów.

Synowie p. Zbroi mieli podobno także różne nieprzyjemne historye z powodu węgli, które oparły się o policyę i sąd. Żandarm, który rzekomo miał przynieść owe pozwolenie na zatrzymanie sobie węgli przez p. Zbroję dawał p. Chwastkowi 200 koron za milczenie, aby przeciw niemu dochodzeń nie prowadzono i na to są świadkowie.

Również w sprawie owych gminnych pieniędzy na dowód, iż było ich na osobistych książeczkach p. Zbroi więcej, niż on w sprostowaniu podał, są świadkami p. Styputa i 18 radnych gminnych, którzy byli na owem posiedzeniu, kiedy p. Chwastek okazania tych książeczek zażądał.

Sądzimy, iż wobec tych tak ciężkich zarzutów powinna Rada miejska wydelegować komisyę dyscyplinarną, którąby sprawę zbadała. I sam p. Zbroja w swoim własnym interesie powinien się tego domagać. — Sprostowania na podstawie § 19 sprawy nie załatwią. Może ją rozstrzygnąć albo sąd, albo też sama Rada miejska. Oczekujemy, że p. Zbroja na najbliższem posiedzeniu Rady miejsk. odnośny wniosek do prezydyum Rady zgłosi.

Dziewczynka zginęła na Kazimierzu. 3-letnia dziewczynka wydaliła się z domu rodziców, w towarzystwie 6 letniego chłopczyka, jeszcze w poniedziałek rano w kierunku ulicy Krakowskiej (na Wolnicy) i do tej pory nie powróciła. Stroskana matka uprasza osoby, któreby jej mogły wskazać jakikolwiek ślad zaginionego dziecka, o zgłoszenie się pod adresem: Magdalena Tekelowa, ul. Gazowa l. 5.

Sekcya pedologiczna „Ogniska naucz.“ W dniu 6 maja odbyło się drugie z kolei zebranie nowoutworzonej sekcyi pedagogicznej „Ogniska“.

W skład wydziału weszli: przewodniczący Dr Henryk Kanarek, sekretarka Zofia Szybalska i Marya Majewicz, skarbnik Roman Sowa, bibliotekarz Sałustowicz. Uchwalono: 1) założenie biblioteki i czytelni pedologicznej, 2) utworzenie dodatku miesięcznego do Głosu nauczycielstwa lud. o charakterze pedologicznym, 3) wniesienie petycyi do Rady miejskiej i do Rady szkolnej krajowej o subwencyę na wyjazd kilku przedstawicieli grona na kongres międzynarodowy pedologiczny mający się odbyć w sierpniu br. w Brukseli i na kursy pedologiczne. Dr Kanarek w referacie swym dał jasny przegląd metod badania inteligencyi — w dyskusyi przedstawił Dr Bujakowski nową rosyjską metodę Rossolimowa.

Wśród licznie zebranego na sali nauczycielstwa zainteresowanie panowało wielkie, dyskusya ożywiona rokowała pomyślny rozwój pracy pedagogicznej w sekcyi.

Z Czytelni dla kobiet. Rynek 6, szara kamienica. W piątek dnia 12 maja odbędzie się „Wieczorek“ ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3-go Maja. Początek o godz. 7 wieczór. — Wstęp 50 hal. — Goście mile widziani.

Szkoła jazdy na rowerze została otwarta w „Sokole“ pod technicznem kierownictwem Oddziału Kolarskiego. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya Sokoła w godzinach między 6 a 9 wieczór. Sześć lekcyi dla członków „Sokoła“ 5 koron, dla nieczłonków 10 kor.

Nie zdołał się wydalić! W Oświęcimiu przytrzymano wczoraj podejrzanego młodego mężczyznę. Przy indagacyi przekonano się, że ów aresztowany jest zdawna poszukiwanym przez policyę krakowską za kradzieże z włamaniem czeladnikiem ślusarskim Wiktorem Landowskim. Znaleziono przy nim cały pęk wytrychów oraz innych subtelnych narzędzi do włamania. Landowski zamierzał, jak się zdaje, wynieść się za granicę.

Aresztowanie włamywacza. Dzisiaj nad ranem aresztowano tutaj 22-letn. czeladnika krawieckiego Abrahama Fleischera, który podejrzany jest o spełnienie całego szeregu kradzieży z włamaniem.

Pogoda. 10 Dnia -go maja termometr doszedł od + 7·8 do + 22·6 C., barometr popołudniu wahał się.

Dnia 11-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 743·8 mm., termometru — 13·2 C., wiatr: wschodnio-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

„Sypanie Kopca grunwaldzkiego“. Z Niepołomic piszą nam: Dnia 8 maja zjawiła się niespodzianie młodzież szkolna z Targowiska w liczbie około 100 popołudniu pod przewodnictwem p. Wyczesanego i pań nauczycielek do sypania Kopca. Dzieci, chociaż zmęczone półtoramilową drogą, rzuciły się z ochotą do taczek i łopat i przez dwie godziny mimo deszczu woziły ziemię. Nie ustępowały deszczowi, który im trzy razy tak zapalczywą pracę przerywał. Przykład dały w ten sposób innym szkołom okolicznym, by również swą pracą pomogły do usypania Kopca grunwaldzkiego.

Nauczycielstwo okoliczne winno żywo zająć się urzeczywistnieniem pięknej myśli p. kierownika Wyczesanego, to myśl piękna i patryotyczna.

O emigracyi robotników do Francyi. „Opieka nad polskim robotnikiem we Francyi“ zapytana z kraju, czy warto lub nie, do Francyi jechać, donosi co następuje:

Rok zeszły we Francyi był tak zły, pod względem zbiorów, że obecnie właściciele i pracodawcy muszą bardzo liczyć z wydatkami; dlatego mniej w tym roku żądań, niż się można było spodziewać; dlatego nierozsądnie by było tłumnie się udawać do Francyi; jednakże do buraków zapotrzebowanie robotników przypuszczalne, a także, ponieważ rok bieżący zanosi się bardzo dobrze, prawdopodobnie potrzeba robotnika okaże się w czerwcu; radzimy wszakże nie wyjeżdżać bez upewnienia się w „Syndykacie pracodawców“ 16 *rue Lacnée Paris*, że miejsce jest wolne. Syndykat ten daje rękojmię, że robotnik będzie umieszczony u pracodawcy uczciwego, a szanującego i praktykującego wiarę katolicką; ale też Syndykat tenże obowiązuje się dostarczać pracodawcom robotników tylko wyborowych, więc pijaństwo, karciarstwo, lenistwo i nieuczciwość wykluczone. Trzeba, zgłaszając się do tego Syndykatu, dostarczyć jakieś polecenie od osoby poważania godnej.

Agencye, nie dbające ani o to, jakim jest robotnik, ani do kogo wysłany — są przyczyną tego, że mnóstwo biedaków po ulicach paryskich głód cierpi, że wielu z nich szkodzi dobrej sławie robotnika polskiego. Najniebezpieczniej będzie wyprzedzając czas wielkich robót w polu, zaopatrzyć się w dobre świadectwo, kopję ich przesłać Syndykatowi, podając swój adres i oświadczając do jakiego rodzaju roboty się jest zdolnym. Następnie czekać spokojnie na wezwanie, tymczasem biorąc się do pracy, jakiej i w kraju nie brak.

Budowa portu na Dniestrze. Kwestya zamierzonej budowy portu na lewym brzegu Dniestru w klm. 274 pod Haliczem, jest już obecnie bliską zrealizowania.

Namiestnictwo na podstawie wyniku przeprowadzonego dochodzenia wodno-prawnego stwierdziło, że projektowana budowa portu, według szczegółowego projektu, użytego przy dochodzeniu, może nastąpić i nie ma przeszkód ze względów publicznych, ani ze strony interesantów prywatnych.

Ślub. Z Niegowici piszą nam: W ubiegłą sobotę 3 maja w kościele parafialnym w Niegowici zawarty został związek małżeński między p. Janem Kasprzykiem, komisarzem policyi we Lwowie, a p. Maryą Jelonkówną z Liplasa. Ślubu udzielił brat pana młodego, X. Ludwik Kasprzyk, który też serdecznie przemówił do młodej pary od ołtarza. Pośród gości weselnych byli obecni X. kan. Wład. Jelonek z Czernichowa, X. kan Pilchowski ze Zwierzyńca, X. prob z Niegowici Buzała, X. prob. Smołka z Gdowa. Po ślubie podejmowali p. Jelonkowie gości we dworze liplaskim, ugaszczając ich po staropolsku do późnej nocy.

Obchody Trzeciego Maja na prowincyi.. Z Andrychowa piszą nam: W niedzielę dnia 7 maja br. miasto nasze obchodziło nader uroczyście pamiątkę konstytucyi 3 Maja. Ustawione na rynku dwa kioski T. S. L., w których sprzedawały uproszone, lecz bardzo chętne panie z inteligencyi — gromadziły przez cały dzień setki mieszczan i okolicznych włościan. O godzinie 9 uroczyste nabożeństwo odprawił X. W. Janas, a po nabożeństwie płomienne kazanie patryotyczne wypowiedział X. Stefan Zieliński. W nabożeństwie brały udział wszystkie szkoły — obydwie „Czytelnie“ — „Sokół“ — „Straż pożarna“ i „Związek robotniczy“ ze sztandarem.

Wieczorom staraniem tutejszego „Sokoła“ urządzono uroczysty wieczór. Słowo wstępne wygłosił X. Zieliński — wspaniałą orkiestrą sokolą dyrygował p. Sowiński i Grof — przepięknie deklamowała i odegrała następnie na fortepianie Poloneza Wrońskiego p. Marylka Fryziówna, uczenica tutejszej szkoły, „solo“ skrzypce dzielnie dzierżył jej młodszy braciszek dziesięcioletni Franio Fryź. Odegrano również na zakończenie scenę w podziemiach z Kordyana — gdzie najwięcej podobali się pp. W. Gaweł i L. Jesionek. Szkoda tylko, iż inteligencya tutejsza nie wzięła w wieczorku dość licznego udziału — lecz za to dopisało więcej patryotyczne mieszczaństwo.

O szkołę 5-klasową w Jordanowie. Piszą nam ze Lwowa, że wczoraj jawiła się w Namiestnictwie deputacya wolnego miasta królewskiego Jordanowa, którą przedstawił J. E. Namiestnikowi pan Dymitr Sielecki notaryusz z Jordanowa.

Deputacya prosiła Namiestnika o zaprowadzenie w Jordanowie 5-klasowej szkoły typu miejskiego, gdyż ludność Jordanowa trudni się przemysłem, handlem i rzemiosłem więcej, jak rolnictwem i typ szkoły wiejskiej nie odpowiada kulturze tej ludności.

Namiestnik, zastępca prezydenta Rady szkolnej krajowej radca Okęcki i referent starosta Niesiołowski przyjęli deputacyę bardzo łaskawie i zapewnili o czynnej opiece rządu, tudzież przyobiecali słusznym życzeniom mieszkańców Jordanowa w jaknajkrótszym czasie zadość uczynić.

S.

Gimnazyum chyrowskie. Egzaminy wstępne do pierwszej klasy gimnazyalnej w Zakładzie naukowo-wychowawczym OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem odbędą się w terminie letnim dnia 19 czerwca, w terminie zaś jesiennym dnia 31 sierpnia.

Podziękowanie. Dyrekcya kresowej szkoły polskiej wydziałowej T. S. L. w Morawskiej Ostrawie składa niniejszem uprzejme podziękowanie W. P. Mr. W. Bełdowskiemu w Krakowie za przesłane w darze wypchane ptaki. Czyn godny naśladowania, bo szkoła polska w Morawskiej Ostrawie, jako podwójna wydziałowa; męska i żeńska, odczuwa bardzo brak dobrze zaopatrzonego gabinetu, a niestety, nie posiada środków na jego wyposażenie.

Ze świata.

Zdemaskowany szpieg. Wychodzący w Bochum w Westfalii „Wiarus Polski“, w niedzielnym numerze ogłasza obszerny materyał, z którego wynika, że powiodło się zdemaskować szpiega, który wciskał się do polskich Towarzystw, udając dobrego Polaka, mimo niemieckiego nazwiska. Szpieg ten nazywa się Stefan Wiehle, a urodził się w Warszawie 3 sierpnia 1884 roku.

Stan zdrowia Gustawa Mahlera pogorszył się znacznie w ostatnich dniach, a na życzenie chorego wezwany został na konsylium z prof. Chantemesse wiedeński profesor Dr Chwostek, który ma się udać do Paryża niezwłocznie po powrocie z Tryestu.

Wróg tramwaju elektrycznego. Hr. Władysław Szechenyi, ożeniony z Amerykanką panną Gladys Vanderbildt, polecił zbudować dla siebie w Peszcie wspaniałą willę przy ul. Baiza. Przez tę ulicę ma być przeprowadzona obecnie linia tramwaju elektrycznego, magnat węgierski wniósł więc prośbę do prezydyum miasta, aby projektu tego zaniechano, w przeciwnym bowiem razie nie zamieszka w Peszcie.

Strajk tramwajowy rozpoczął w dniu 8 b. m. personal na liniach kolei elektrycznej w Rzymie. Ze względu na uroczystości jubileuszowe i olbrzymi napływ cudzoziemców, Towarzystwo tramwajów elektrycznych popadło w wielki kłopot.

Szczególnemu wypadkowi uległa kompania, podążająca na odpust na Monte Bré koło Lugano. Na pielgrzymów stoczyły się odłamy kamieni, które pozbawiły życia 18-letnią dziewczynę, idącą obok swego narzeczonego. Wypadek ten wywołał zamieszanie i panikę wśród kompanii.

Składki na „Dar Narodowy“ zebrane w dniu 3-go Maja w Krakowie przy 27 stolikach i do puszek obnośnych dały ogółem 6.603 kor. 29 hal. „Komitet 3-go Maja T. S. L.“ składa podziękowanie wszystkim paniom i panom za gorliwą pracę około zbierania daru narodowego, a publiczności za ofiarność na cele oświatowe T. S. L.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Honoraty Mroczkowskiej, przeznaczamy na koszta położenia kamienia oznaczającego miejsce Hołdu pruskiego 12 koron.

Antoniewie Trzetrzewińscy.

Ze sportu.

Wyścigi konne w Krakowie. W dniu 1 maja b. r. zamknięto mianowania do następujących wyścigów:

„Wielkie Krakowskie wiosenne „Steeple-chase“ i „Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial Stakes“.

Do Wielkiego Krakowskiego wiosennego Steeple-chase dotowanego 4000 Koron i nagrodą honorową dla jeźdźca zwycięzcy zamianowano 17 koni. W wyścigu tym brać będą udział 4-letnie i starsze konie wszystkich krajów na mecie 4800 m. Wyścig odbędzie się w niedzielę dnia 18 czerwca b. r.

Do wyścigu p. n. Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial Stakes zamianowano 27 koni. W wyścigu tym brać będą udział 3-letnie i starsze kontynentalne konie z wykluczeniem francuskich na mecie 1200 m. Wyścig odbędzie się w niedzielę dnia 25 czerwca b. r.

Z Galicyi zamianowali swoje konie do wyż wspomnianych wyścigów pp.: Jerzy Ks. Lubomirski, Stan. Ks. Jabłonowski, Ekscel. Zdzisław Hr. Tarnowski, Stanisław Ułaszyn, Bolesław Dydyński, Ignacy Zangen, Wład. Schindler i zamiejscowi właściciele stajen.

Z przyjemnością konstatujemy, że pierwsze zgłoszenia koni w tym roku wypadły pomyślniej, niż w zeszłym roku, tak pod względem ilości jakoteż i klasy koni. Następne terminy zamknięcia mianowań przypadają w dniach 31 maja, 2 i 8 czerwca b. r. Dla grających miłą będzie wiadomość, że podczas tegorocznego pięciodniowego Krakowskiego sezonu przyjmować będą zakłady t. zw. Bookmacherzy, a oprócz tego funkcye swe, jak zwykle, spełniać będzie Totalizator.

Towarzystwo sportowe „Wisła“ w przededniu ciężkiego matchu footballowego, zapowiedzianego na dnie 20 i 21 b. m. z zawodową drużyną szkocką „F. C. Aberdeen“, rozegra dnia 13 i 14 b. m. na boisku poziotowem 2 bardzo zajmujące matche z wybornym czeskim klubem „Slavoj“ z Pragi.

„S. K. Slavoj“ jest drużyną studencką, która dopiero w tym sezonie wysunęła się niemal na czoło w ogromnej liczbie czeskich drużyn — tak, że w zapasach o puhar (Charity Cup) doszła do „semifinale“ match rozstrzygający, przyczem uległa dopiero tylko praskiej „Slavii.“

Gra „S. K. Slavoj“ odznacza się ogromną elegancyą, a szybką i piękną kombinacyą wyłącznie przyziemną, a co jest najciekawsze, że „Slavoj“ gra nową techniką, którą pierwszy pokazał w całych Czechach jeszcze przed angielskim klubem „Eastbourne“ grającym tą samą metodą ze „Slavią“, przyczem ta ostatnia uległa 4:0.

„S. K. Slavoj“ dzięki nowemu systemowi gry, pobił starsze od siebie kluby, a ze „Spartą“ zrobił wynik 2:2.

Nowa metoda polega na tem, że piłki nie podaje się do nóg współgraczowi, tylko silnie wprzód i to pomiędzy backów (obronę), cały zaś atak mający doskonałego szpurta, dogania piłkę między bramką a backami, przyczem unika się skupienia przed bramką przeciwnika.

Z sali sądowej.

O morderstwo.

Dzisiejsza rozprawa sądowa wypełnioną była zeznaniami świadków, którzy opowiadali szczegóły wzajemnego pożycia obu kochanków.

Pierwszy zeznawał St. Kowal, który opisał sceny bezpośrednio po morderstwie w chacie Adamczyków. Wezwała go tam sama obwiniona i starała się wmówić w świadka, że Adamczyk sam się zabił. Pokazywała mu, że on rewolwer trzyma w ręce i płakała tak rozpaczliwie, jakby lamentowała nad samobójstwem męża.

Następnie o hulankach Adamczykowej wespół z Dulianem opowiadali świadk. Tomasz Smoleński, Marya Broda, Stan. Bajorek, który zeznał jeszcze, że Adamczyk w chwili badania przez żandarma był przytomny.

Szczegóły z pożycia obu obwinionych opowiadają jeszcze św. Slizowa, Jan Szwec, oraz żandarm Szulz, który opowiada szczegóły znane o znalezieniu zabitego w chacie.

W dalszym ciągu zeznawała matka obwinionej Anna Dąbrowska, która bardzo serdecznie broniła córki, następnie Zaleśny, Paweł i Piotr Dulianowie, Maryanna Dulian, Rozalia Kowal i Jan Pochroń. Zeznania ich nie przyniosły żadnych nowych szczegółów.

O godz. wpół do 12 ej przewodniczący zarządził przerwę.

Po przerwie

przesłuchano świadka Nicponia, który pod przysięgą zeznaje, że oskarżony Dulian przyznał się do niego, że Adamczykową pouczył o sposobie użycia rewolweru.

Swiadek Jan Laskowicz, zaprzysiężony, opowiada, że stosunek Adamczykowej z Dulianem od dwóch lat zgorszenie wywoływał we wsi. Po śmierci Adamczyka chodziły słuchy, że w zamordowaniu jego zawinił, prócz żony, również i Dulian.

Rozprawa trwa dalej.

Braciom Słoweńcom

w dzień 3 Maja.

Gdy nas od wieku ciśnie przemoc sroga,
Dawnych sojuszów pękają ogniwa:
Równa nam wiarą i miłością Boga
Od brzegów Sawy drużyna przybywa,
By w starej Piastów, Jagiełłów stolicy
Scisnąć dłoń bratnią w dzień wielkiej rocznicy.

Dzięki Wam, bracia, żeście tu przybyli
Widzieć pomniki dawnej naszej chwały;
Choć my na troje rozdarci w tej chwili,
Dawnych Polaków serca nam zostały —
Przemożnych wrogów złość nas nie przestrasza:
W sprawiedliwości Bożej ufność nasza.

Wy wiecie, bracia, że na dziejów fali,
Gdzie w siłę rosną grabieżą narody,
Myśmy ofiarną krwią się zapisali,
W bojach za wiarę, za ludów swobody —
I wzrosła Polska nie zdobywczą bitwą,
Ale braterskiem połączeniem z Litwą.

A choć pod koniec osłabła w nas siła
I kraj rozdarła chytrych wrogów zgraja:
Zanim nas żywych przykryła mogiła,
Błysnął nad nami dzień Trzeciego Maja.
Dzień odrodzenia, wszech stanów zbratania,
Gwiazda przyszłego Polski Zmartwychwstania.

O! bo my wierzym, że ludzkość dzieje
Nie traf, nie ślepych sił igraszka sroga,
Lecz wyznaczone narodom koleje,
Któremi ręka prowadzi je Boga. —
Że to przemocy doba już ostatnia,
Po której miłość zapanuje bratnia.

Dzisiaj szał dziwny owładnął narody
I w poniewierkę idą prawdy wieczne;
Lecz polskie dwory i ludu zagrody
Dały im w sercach schronienie bezpieczne:
Tam płonie światło nadziei i wiary,
Święty miłości ogień — duch ofiary.

Co nam od wieków tlało w serca głębi,
W płomiennej pieśni nucą wieszcze nasi —
A tego ognia Sybir nie wyziębi,
Ani go przemoc krzyżacka zagasi;
Bo w nim tkwi Prawda wieczna. Chrystusowa,
Co ma się wcielić w czyn przez ludy Słowa.

Z nich wy nam duchem najbliżsi śród braci,
Żywiąc te same w sercu ideały —
Tę samą prawdę, co duszę bogaci,
Wam i nam nieba umiłować dały;
A z nią nadzieja, miłość idzie w parze —
Przeciw tej tarczy wróg nic nie dokaże.

Dzięki wam stokroć, żeście tu przybyli,
Z miłości słowem ściskając nam dłonie!
Niech pamięć pięknych chwil, cośmy przeżyli,
Zawsze nam w duszach jasnem światłem płonie.
A gdy wrócicie w domów waszych bramy,
Tak nas kochajcie, jak my was kochamy!

W Krakowie, 3 maja 1911.

Wincenty Stroka.

Imieniem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu“ Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 35,